

Nieobecny...

Autor: Administrator
30.10.2009.
Zmieniony 02.12.2012.

Technologia to potęga. Dzięki technologii byliśmy się w stanie skontaktować i spotkać, dzięki technologii byliśmy w stanie spojrzeć wstecz i zobaczyć tych, którzy kiedyś byli z nami i odeszli. Bunkrowe Zaduszki?

Wieczorem, w sobotę, w hali maszynowni GW Schill zawisł ekran. W zamyśleniu, choć nie w ciszy (no właśnie?) usiedli i stanęli Bunkrowcy, by poprzez zdjęcia i słowa cofnąć się w przeszłość i zobaczyć kilku z bunkrowej braci, którzy już od nas odeszli. Spotkać ponownie tych, z którymi w tym życiu i w tym wcieleniu już nie napijemy się piwa i nie zejdziemy na dół, choć wiemy, że wciąż są pośród nas. Bunkrowe Zaduszki?

Zobaczyliśmy zdjęcia tragicznie zmarłego w Systemie Gonza, który kres swego jakże krótkiego żywota odnalazł na PzW 715, gdzieś między Boryszynem a Kaławą. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych skutkowało tym, że niewielu z nas posiadało sprzęt fotograficzny, ale Skortzkowi udało się odnaleźć kilka starych, czarno białych zdjęć. Niewyraźne, o tragicznej rozdzielczości, pozbawione głębi i kolorów ukazały nam uśmiechniętego chłopaka i szopą ciemnych włosów na głowie trzymającego na rękach jakąś ładną dziewczynę. Szczęśliwego w danym momencie, cieszącego się tamtą chwilą, mającego przed sobą przyszłość. Aż do tragicznego sylwestra 1989/1990, kiedy to odnalazł w głębi Systemu swoje przeznaczenie? Bunkrowe Zaduszki?

Ekran pokazuje zarośniętego faceta z czołową latarką na głowie, spokojnie wpatruje się w obiektyw aparatu. Następne zdjęcie to ten sam facet z piwem w ręku, uśmiechem na twarzy? Zep? Kolejne zdjęcia, kolejne sytuacje, czasem uśmiechy na twarzach, czasem poważne spojrzenie? Płyną słowa, wspomnienia o człowieku, który opuścił nas niedawno, z którym jeszcze kilka miesięcy temu spotkaliśmy się w Toruniu. Wsłuchuję się w te słowa. Słucham, co mówicie o nim, jak wspominać człowieka, z którym przegadaliście nie jedną, a setki godzin, z którym przewędrowaliście tyle kilometrów, z którym piliście wodę z tej samej butelki i z którym jedliście chleb z ostatnią konserwą, którą on się z nami podzielił? Zep? Pamiętam info na stronie, pamiętam wpisy? Żegnaj Przyjacielu, na zawsze zostaniesz w Naszej pamięci. Dobrych ludzi się nie zapomina!?. Czy widzieliście kiedyś, jak facet płacze? Ja widziałem? Widziałem, jak na wspomnienie o Zepie zaszkliły się oczy, słyszałem żal w Waszych głosach i żałowałem, że wredny los nie pozwolił mi go poznać bliżej? Bunkrowe Zaduszki?

Gorzowiak? Postać tak samo fascynująca jak i tajemnicza. Nikt chyba nie może powiedzieć, że dobrze go znał?? Czasem był z nami, a jednocześnie trochę obok, czasami zniknął nie wiadomo gdzie i nie wiadomo, kiedy. Tak samo się pojawiał, nie wiedzieć skąd, nie wiedzieć kiedy. Przychodził i odchodził kiedy chciał, znał System jak nikt inny, stawał sobie z boku i niewiele mówił, cichy, spokojny. Był taki moment, kiedy zniknął nam z oczu, kiedy ścieżka jego życia na chwilę rozstała się z nami. Miał, jak każdy z nas swoje własne, pozabunkrowe życie, swoje własne problemy. Ale wrócił, jak wraca tu chyba każdy z nas, pojawił się ponownie, był troszkę odmieniony? o wiele spokojniejszy, jeszcze bardziej tajemniczy, bardziej odległy? Schodził na dół, zatrzymywał się gdzieś pośrodku GDR, wyłączał światło i siedząc w ciemności wsłuchiwał się w ciszę. W ciszę, w którą któregoś dnia odszedł pozostawiając puste miejsce przy ognisku. Jego tragiczna śmierć wstrząsnęła chyba nami wszystkimi. Nie na Systemie, który tak znał i tak ukochał, nie pośród bliskich mu ludzi. Któregoś dnia zaginął, nie powrócił do domu. Gorący apel na stronie pamiętają wszyscy. I wszyscy pamiętają tragiczną wiadomość. Gorzowiak został odnaleziony kilka tygodni po zaginięciu. Jakaś mordercza ręka odebrała mu życie, przez które wędrował tak cicho i

spokojnie? Niestety, teraz już tylko możemy wypić za jego pamięć szklanicę wina? Bunkrowe Zaduszki?

Chomika nie znałem. Odszedł, zanim ja dołączyłem do Was. Znam go tylko z cudzych wspomnień, ze zdjęć. Cała moja wiedza o nim czerpana jest z opowiadań, ale mam nadzieję, że dwa Chomiki by się polubiły. Wielki brzuch i wielkie serce, to chyba najlepiej charakteryzuje tego, który odszedł. Jak mógł to pomagać, jak trzeba było iść na zadymę to leciał pierwszy. Był lojalny, nigdy nie kablował, nikogo nie wyspał. Ponad wszystko kochał wykopki, poszukiwania. No i pirotechnikę? Jeśli miałeś problem, wystarczyło pogadać o tym z Chomikiem, jeśli potrzebowałeś pomocy, wystarczyło poprosić o to Chomika. Nigdy Was nie zawiódł, zawsze był w stanie rzucić wszystko i biec Wam na pomoc, bo taki już był. Taki mały, wielki Chomik, z wielkim brzuchem i wielkim sercem? Z piwem w rękę i uśmiechem na twarzy? Anegdota i opowieści o tym, jak był Chomik zmieściłyby się być może w jakimś tomiszczu wielkości encyklopedii. Dłonie jego robiły cuda z kawałka drewna, wiele karabinowych kolb do tej pory wędruje po kraju z grupami rekonstrukcyjnymi świadcząc o talencie. Jego ducha szczególnie mocno czuć na Chomiczówce, gdzie czasem spotyka się bracia bunkrowa. Pamiętajcie wtedy starym zwyczajem odlać na ziemię trochę piwa, za pamięć o Chomiku? Bunkrowe Zaduszki?

Ale System zabrał życie też osobom spoza naszego grona. Agnieszka w szybie Pętli Boryszyńskiej znalazła śmierć w przepaści, spadając kilkanaście metrów w dół. Jeden błąd, lekkie poślizgnięcie, które na chodniku czy na podwórku nie spowodowałoby żadnych konsekwencji zakończyło życie piętnastoletniej dziewczyny. Dla przestrogi i dla pamięci obiekt, na którym zginęła dziś nazywany jest Agnieszka. Nie była jedną z nas, przyjechała tylko na chwilę, ktoś ją namówił na obejrzenie poniemieckich bunkrów. Ale została z nami na zawsze, została w Systemie i w naszej pamięci, choć nikt z nas chyba nie może się pochwalić, że ją znał, ale poprzez to, że zginęła w Systemie jest z nami? Bunkrowe Zaduszki?

Duduś był kolejną ofiarą Systemu. Nie zginął od razu, umierał w samotności, wykrwawiając się na śmierć w szybie 766, przy spanku koło komina. Kolejna ofiara nieuwagi i pecha, kolejna ofiara Systemu. Schodził na dół bez światła, nie było barierki. Nie doczekał się pomocy, odszedł w ciemność pozostawiając za sobą pustkę w sercach. Bunkrowe Zaduszki?

Mateusz, czternastoletni harcerz z Gorzowa nie musiał oddać swego życia. Nie był jednym z nas. Nawet nie wiemy, czy lubił bunkry? Tak jak Agnieszka przyjechał tu tylko na chwilę, może na biwak razem ze swoimi przyjaciółmi harcerzami? Przez bezmyślność jego opiekuna, drużynowego, wszedł bez światła do PzW 724 i spadł. Wystarczyło skrócić nie w tą stronę, wystarczył niewielki, technologiczny otwór w stropie, żeby zakończyć tak tragicznie to młode życie. System jest niebezpieczny, jest nieprzewidywalny, jest groźny. Bunkrowe Zaduszki?

Nikt nie wie, ilu ludzi zginęło w Systemie. Nikt nie wie, ile duchów błąka się w ciszy po korytarzach MRU. Rejestr wypadków jest prowadzony raptem od połowy lat osiemdziesiątych, ale okoliczni mieszkańcy wspominają o żołnierzach Armii Czerwonej, którzy zginęli w systemie w latach czterdziestych, o szabrownikach spadających w dół, o niewybuchach, o wypadkach? Nie zapominajmy też o ofiarach, które pochłonął System podczas wojny, podczas walki i przełamywania. Pamiętajmy o Polskich saperach, którzy zginęli rozminowując okolice bunkrów w latach 1945-49. Pamiętajmy o majorze Karabanowie, pamiętajmy o żołnierzach Armii Czerwonej, którzy zginęli walcząc na tych terenach z Niemcami. Wspomnimy pomódlmy się czasem za tych najmniejszych, którzy nie zdążyli pojechać z nami na System gdyż za szybko opuścili rodziców... Pamiętajmy o niemieckich żołnierzach walczących i umierających na tych terenach, bo oni też tworzyli historię i są jej częścią? Chyba na zawsze już pozostaną w naszej pamięci. Znajomi i nieznajomi. Znani nam z imienia i

anonimowi, przyjaciele i ludzie zupełnie nam obcy, ale w jakiś sposób związani z MRU, z Systemem? Rozeszliśmy się, zakończył się oficjalny fragment naszego spotkania, ale jeszcze długo w noc słyszałem rozmowy o tych, których spotkaliśmy tej nocy, długo jeszcze Skortzek, chyba jedyny z nas, który znał Gonza opowiadał nam o nim. Długo w noc roztrząsana była historia Mateusza i ustalano granice odpowiedzialności drużynowego, na polecenie którego Mateusz zszedł w ciemność i zginął. Długo w noc snuliśmy opowieści o tym, jaki był Zep, co lubił Gorzowiak, czy Agnieszka musiała zginąć w tak głupi sposób. Po co stoi krzyż przy 717? Komercha? Pamięć o tych, co odeszli? A może sposób na tanią sensację i przyciągnięcie większej masy turystów? Ja sam pamiętam tekst durnia-przewodnika, że to symboliczny grób jakiegoś człowieka, który zginął na 717, choć doskonale wszyscy wiemy, że akurat tam nic takiego nie miało miejsca. Ale skąd ci biedni turyści mają to wiedzieć? Długo nie milkły głosy, długo w noc biegły słowa? Bunkrowe Zaduszki?

Niektórzy mówią, że nie mamy serca i uczuć. Jest to nieprawdą. O Naszych bliskich pamiętamy zawsze. Przy każdym wyjeździe w teren się o nich rozmawia. Tak naprawdę dla Nas oni nie odeszli, oni po prostu tym razem nie przyjadą na spotkanie. Są wiecznie żywi w Naszych wspomnieniach i opowiadaniach. Pamiętamy ich uśmiechniętych i w formie! Nie pozwólmy aby kolejni dzierżawcy czy zarządcy podziemia niszczyli podziemne mogiły bo nie podoba się to turystom. Nie pozwólmy także aby zabronili Nam postawić świeczkę dla Naszych braci. Przecież jesteś jedna wielka rodzina, czasem nawet silniejszą niż ta prawdziwa z którą łączy Nas więzi krwi. opowiadajmy o Naszych znajomych, niech turyści i młodzi Bunkrowcy dowiedzą się choćby skrawka informacji o nich, ale tych prawdziwych, nie legend. Pamiętajmy zapalmy świeczkę przystańmy na chwilę tyle możemy dziś zrobić...

Wspomnieliśmy tych co odeszli, znów spotkaliśmy ich na zdjęciach, w słowach wspomnień, w myślach. Pozostaje mieć nadzieję, że ?za rok, za dwa, za noc, za trzy, choć nie dziś? znów spotkamy się w naszym gronie, znów wzniesiemy szklanice i zagłębimy się we własne myśli, by tam odnaleźć nasze wspomnienia o Nich. Żyjemy tak długo, jak żyje pamięć o nas w innych ludziach.

Pamiętam łzy, pamiętam drżenie głosów wspominających tych, co odeszli. Twardzi z wyglądu faceci zachowywali jak małe dzieci, ze łzami w oczach, z rozpaczą w sercu, z tęsknotą wypisaną na twarzach? Czy ktoś kiedyś, ?gdy nie zostanie po mnie nic, oprócz pożółkłych fotografii? wspomni mnie tak samo? Czy zadrży komuś głos na wspomnienie o mnie? Czy pozostanę w czyjejs pamięci na tyle, żeby wypić w mojej intencji kufel piwa? Ja mam nadzieję, że jak przyjdzie mój czas wzniesiecie za mnie szklanice mówiąc ?Był taki, pamiętam??. Mam nadzieję? Mam, cholera nadzieję, bo jak nie? Bo jak nie? Sam nie wiem? Bo jak nie, to chyba istnienie nie ma sensu? Zresztą, sami sobie dokończcie? Ja idę wypić na pamięć tych, co odeszli?.

Chomik-Wawa, volvo, Malasek, Makaron

Warszawa, Aleksandrów Łódzki, Wrocław, Peterborough

październik, 2009